№ 137. Sobota, d. 10 (22) Czerwca 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Paulina Biskupa
Jutro: Agrypiny Panny
Pojutrze: Narodzenie S. Jana Chrzc.

Wschod słońca o g. 3 m. 40 Zach. o g. 8 m. 20.
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś z rana było stopni ciepła 12

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

— Z powodu święta parafialnego w poniedziałek, następny numer naszej Gazety, wyjdzie dopiero we wtorek.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Cyrkularz J.W. Naczelnika gubernii do naczelników powiatowych gubernii lubelskiej i do policmajstra miasta Lublina.

W mieście Warszawie, przy współudziale tamtejszej rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych i pomocy Magistratu, urządzone zostało przez doktora Bujwida laboratoryum ze stacyą bakteryologiczną, celem leczenia ukąszonych przez wściekłe zwierzęta. Znajduje się ono teraz na ulicy Wilczej pod Nr. domu 12, a za miesiąc, będzie przeniesione na ulicę Bednarską pod Nr. domu 24.

Doświadczenie co do leczenia chorych w tej stacyi, od czasu jej urządzenia pod bezpośrednim kierunkiem doktora Bujwida, dostarczyło zupełnie szczęśliwych rezultatów sądząc z liczby znajdujących się w niej chorych. Dlatego, ze względu na częste wypadki ukąszenia ludzi przez zwierzęta wściekłe, należy życzyć i koniecznem jest nawet, ażeby wiadomości o tej lecznicy były rozpowszechniane w kraju w celu dostarczania pomocy cierpiącym.

Wskutek otrzymanego w tym względzie cyrkularza od Jego Ekscelencyi Głównego Naczelnika kraju, polecam panu wydać rozporządzenie o upowszechnieniu pomiędzy ludnością powierzonego powiatu wiadomości, o urządzeniu wzmiankowanej lecznicy, tudzież nakazać podległym panu urzędnikom administracyjnym, aby ze swej strony współdziałali, iżby przy każdem zdarzeniu ukąszenia przez zwierzęta wściekłe, pokąsani byli natychmiast odsyłani przez najbliższych krewnych lub miejscowy ogół do tej lecznicy, tembardziej, że opłata za cały czas kuracyi nieprzewyższa rs. 15 od osoby. Przytem, niezbędne jest przyjąć jako prawidło dla uniknięcia zbytecznych i daremnych wydatków, żeby przed odesłaniem ukąszonych do lecznicy, władza miejscowa przekonała się ile to jest możebnem drogą badań lekarskich, czy zwierzę było rzeczywiście wściekłe i czy ukąszonym należy dać ratunek, dla uchronienia ich od nieszczęśliwych następstw.

Ma się rozumieć, że to wszystko powinno być wykonywane ze szczególnym pośpiechem, ażeby nie stracić na czasie i tym sposobem niepozostawić ukąszonych w położeniu bez wyjścia.

Zmiany służbowe.

Rozkazem do lubelskiego okręgu pocztowo-telegraficznego p. o. dozorcy kantoru w Biłgoraju Bazyli *Markiewicz*, z powodu śmierci, wykreślony został z listy urzędników.

Z rozporządzenia naczelnika chołmskiej dyrekcyi naukowej, uwolnioną została dama klasowa gimnazyum żeńskiego w Lublinie Katarzyna *Kołtypina* z powodu tranzlokowania jej do innego gimnazyum.

Z miasta i okolicy.

— **Nabożeństwa.** W dniu jutrzejszym, jako w dalszym ciągu oktawy uroczystości Bożego Ciała, procesya do ołtarzów urządzonych w Rynku, wyruszy z kościoła po-dominikańskiego, we wtorek zaś w południe z kościoła Nawrócenia Ś-go Pawła, a wieczorem z kościoła po-Wizytkowskiego.

W poniedziałek w kościele katedralnym zostającym pod wezwaniem Ś-go Jana, odbędzie się solenne nabożeństwo i zebranie kapituły dyecezyalnej.

— **Kartogramy** ceny jednego puda żyta i owsa w Królestwie i całej Rosyi europejskiej, można obejrzeć w kantorze naszej Redakcyi bezpłatnie.

— **Wyjaśnienie.** Od pana prezydenta miasta, otrzymaliśmy pismo następujące.

„W № 132 „Gazety Lubelskiej", pomiędzy innemi, umieszczony był artykuł p.t. „Prośba", dotyczący wznowienia dawnego porządku, co do polewania ulic miasta Lublina, przez miejscową straż ogniową.

Z ubolewaniem, zmuszony jestem odmówić prośbie szanownej osoby, która umieściła ją w „Gazecie", na tej podstawie, że straż ogniowa, według swojej ustawy, jest przeznaczona do niesienia ratunku w razie pożaru, a nadto zajmuje się oczyszczaniem ulic. Co się zaś tyczy polewania ulic, to ponieważ takowe nie jest przewidziane przez ustawę, więc na obowiązku magistratu nie ciąży i leży wyłącznie na obowiązku p.p. właścicieli domów, którzy ze względu na porządek i dobry wygląd miasta, powinni współdziałać zarządowi miejskiemu i spełniać prawne wymagania władzy pod każdym względem.

Jeżeli dawniej praktykowało się przekroczenie ustawy o straży ogniowej, to przypuszczam, że działo się to z tej przyczyny, że miasto nie było jeszcze tak zabudowane jak teraz i nie było tylu ulic brukowanych, ile ich się narachuje w ciągu ostatnich lat ośmiu, a tymczasem skład straży ogniowej pozostał bez zmiany. Dla straży ogniowej ja znajduję jako dostateczne, jeżeli podczas upałów będzie ona polewać miejscowości stanowiące własność miejską, wprost zarządów miejskich i rządowych, tudzież przylegające do nich chodniki".

— **Dziś** w teatrzem letnim wystąpią znów Lilipuci małorosyanie, a nadto towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p.p. Dobrzańskiego i Reckiego wykona drugi akt operety „Dzień i noc" i drugi akt operety „Fikalski".

Na onegdajszem przedstawieniu danem wspólnie z Liliputami, teatr był zapełniony.

— **Z handlu zbożem.** *Zamostije.* Ceny na zboże przy nabyciu z rąk pierwszych z dostawą do Zamostija są następujące—za korzec: pszenicy rs. 5, żyta rs. 3 k. 40, jęczmienia rs. 3 k. 15, owsa rs. 2 k. 75, tatarki rs. 5, grochu rs. 4 k. 65. Otręby grube pud k. 42, drobne kop. 40.

W ciągu ostatniego tygodnia groch zyskał na korcu kop. 15, a straciła pszenica kop. 20 na korcu, otręby kop. 2 na pudzie.

— **Pożar.** Wczoraj wieczorem koło godziny jedenastej, zaświeciła łuna pożaru w stronie teatru letniego. Przekonano się, że ogień wybuchł na folwarku Czechówka własność p. Braffa.

Straż ogniowa udała się na miejsce, i pomimo trudnego przejazdu przybyła już po upływ kwadransa do pożaru. Paliły się stajnie i obory, budynek 105 łokci długi murowany w 3/4 częściach, reszta z drzewa dobrze wysuszonego, kryte słomą, asekurowane na rs. 800, Inwentarz żywy zdołano wyratować. Straż natychmiast zawaliła część dachu wewnątrz budynku, aby pożar się nie rozszerzał i polawszy wodą sąsiedni budynek drewniany, gątem kryty, w pół godziny pożar umiejscowiła i w dwie godziny potem wróciła do koszar. Zalaniem zgliszcz zajął się właściciel z czeladzią przy pomocy sikawki z gminy Wieniawa.

Według podejrzeń ogień wynikł z podpalenia i rozpoczęto śledztwo.

— **Tandeta.** Publiczność tutejsza i okoliczna, coraz bardziej przychodzi do przekonania, że liche ubranie zakupione na tandecie, choćby nawet ze sklepów z pięknemi wystawami, niewiele warto, a kosztuje tyle prawie co i obstalowane u krawców. Tak przynajmniej sądzić należy z tego, że jak słyszeliśmy, liczne tutejsze sklepy tandeciarskie, coraz gorzej wychodzą na swych przedsiębiorstwach. Szczególniej zaś uczuwają zmianę usposobienia publiczności mniejsze sklepy z tandetą, które niesumiennem wykonywaniem robót i z lichego materyału, a dobremi cenami, starały się w prędkim czasie dojść do majątku.

Sklepy tandeciarskie dotąd wygrywały na tem, że udzielały kredyt, tymczasem już i krawcy chrześcianie nawet renomowani, nieodmawiają kredytu tym, którzy nie mogą od razu całkowicie się wypłacić.

Jestto krok na drodze do postępu; wypieranie bowiem lichej roboty i lichych materyałów, tudzież zrozumienie przez krawców chrześcian potrzeby czynienia ulg publiczności, może się znakomicie przyczynić do wyplenienia tandety jeżeli nie zupełnego, to przynajmniej z miejsc, na których się ona teraz u nas rozsiadła.

— **Telegraficzne ceny zboża** na głównych rynkach zbożowych państwa i w portach zagranicznych na dzień 14 b.m., tudzież ceny frachtów z asekuracyą, znajdują się do przejrzenia w kantorze naszej Redakcyi bezpłatnie.

— **Popłoch.** Wczoraj koło godziny piątej z południa, jakiś malec wybiegł w Rynku przed domem pod Nr. 14 i wystrzelił jak się zdaje z rewolweru.

Sprawiło to niemały popłoch pomiędzy przechodniami, a malec zdołał się skryć i ujść bezkarnie.

Wypadałoby go odnaleźć i wskazać jego rodzicom, że broni nienależy tak pozostawiać iżby mogła dostawać się do rąk dzieci.

— **Kradzleże w kościele.** Rzezimieszkowie tutejsi, korzystając z tłoku w kościele katedralnym podczas nabożeństwa w dzień Bożego Ciała, operowali kieszenie pobożnym.

Panu Sz... urzędnikowi tutejszego biura powiatu przy przejściu z kruchty do kościoła, wyciągnęli z kieszeni portmonetkę, w której oprócz biletu loteryjnego, znajdowały się trzy kupony za rs. 50, biletami kredytowemi drobnemi rs. 10 k. 50, tudzież marki stemplowa i pocztowe.

Policya tutejsza, przytrzymała dwóch wyrostków znanych jej już złodziei: Wacława Modrzejewskiego i Aleksandra Zajączkowskiego, przy których znaleziono dwie portmonetki i w jednej z nich było gotówką rs. 2 k. 67 i kupon na rs. 2 k. 25, który już zdążyli sprzedać. Jak zeznali, pokrzywdzoną była jakaś kobieta, która po udowodnieniu własności może portmonetkę w biurze policmajstra odebrać.

— **Nie powiodło się.** Złodzieje okradający u nas sklepy, którzy szczególną uwagę zwrócili na środek miasta, a którym dotąd bezkarnie udało się obrabować kilka sklepów, chcieli nocy wczorajszej sprobować szczęścia w składzie wyrobów tabacznych p. Lewickiego przy zbiegu ulic: Kapucyńskiej i Krakowskiego-Przedmieścia.

Ponieważ bali się operować od frontu, zakradli się więc do drzwi bocznych od sieni i tu już odłamawszy zamki, po wyłamaniu śrub mogli dostać się do środka sklepu, ale ktoś ich spłoszył i dlatego czmychnęli.

Niech to będzie przestrogą dla pp. kupców, aby starali się dobrze zabezpieczyć swoje sklepy, gdyż jak widzimy, złodzieje tylko na krótki czas uspokoili się i zamierzają operować dalej, skoro się im dotąd udawało.

— **Także specyalność.** Dwaj podrostki Karol Vogel w wieku lat 20 i Jan Wobija w wieku lat 18. obmyślili sobie specyalność okradania kąpiących się w rzece.

Jeden z nich zwykle kąpie się w miejscu, gdzie złożono nad brzegiem więcej rzeczy i wyrabiając w wodzie rozmaite figle, stara się zwrócić uwagę kąpiących się na siebie, a tem samem odwrócić od rzeczy. Wtedy drugi współtowarzysz niekąpiący się, korzysta z chwili i chwyta z leżących rzeczy co się da pochwycić i ucieka. Już takich kradzieży dokonali kilka.

Zwracamy przeto uwagę kąpiących się, aby się dobrze pilnowali, bo jakkolwiek obaj owi specyaliści już są pod opieką policyi, to jednak za ich przykładem mogą pójść inni i okradać zwolenników kąpieli.

— **Wypadek na kolei.** Wczoraj podczas ładowania wagonów towarowych, na tutejszej stacyi jeden z robotników stojących między relsami i rampą, niezdążywszy usunąć się na bok, gdy podchodziły wagony, dostał się w wąskie przejście między wagonami i rampą i został mocno poturbowany, ma bowiem zgniecione piersi i potłuczoną głowę.

— **Z Krasnegostawu** korespondent nasz pisze: W nocy z d. 15 na 16 b.m. we wsi Góry zgorzały z niewiadomej dotąd przyczyny dwie osady włościańskie położone pod samym Krasnostawem. Straty w budynkach, z których kilka nie było asekurowanych, oraz w ruchomościach wynoszą rs. 740.

Straż ogniowa ochotnicza, ze współudziałem żołnierzy konsystującego w Krasnymstawie pułku piechoty, zapobiegła szerzeniu się pożaru i niedopuściła zapalenia się domu gminnego stojącego okok zgorzałych budynków.

O spodziewanych zbiorach, później doniosę, gdyż teraz dochodzą mnie z okolic Krasnegostawu tak sprzeczne wiadomości, że z tego trudno cokolwiek wywnioskować stanowczego.

— **Z okolic Józefowa Ordynackiego** piszą do „Korespondenta rolniczego:“

Już drugi rok ponosimy klęski, które zrządza nam śnieg spadły na ziemię niezamarzłą. Okolica nasza po nad granicą galicyjską, górzysta i porośnięta wielkiemi lasami Ordynackiemi i Krasnobrodzkiemi, przechowuje śniegi daleko dłużej, niż strony od nas o mil 3 do 4 odległe. Kiedy w naszej okolicy, śniegi leżą w jaknajlepsze i jeździmy sanną po naszych polach i lasach świerkowych, już w stronach Szczebrzeszyna i Zamościa poginęły śniegi i myślą o zasiewach wiosennych. To też dziwnem się może nie jednemu wydawać, żeby klimat o mil 3, 4 odległy, mógł się tak różnić od siebie. Tymczasem, kiedy tamte strony na targi wywożą pszenicę, my dopiero zaczynamy ją sprzątać; kiedy koniczyny już złożono w szopy, nasze kosimy lub stoją w kuczkach. Zasiewy wiosenne spóźniają się o jaki tydzień lub więcej—cała wegetacya spóźniona.

Mieszkańców tutejszych śniegi najwięcej straszą, kiedy upadną na ziemię niezamarzłą, wtenczas twarze smutne u wszystkich rolników. Nawet ziemia, kiedy na kilka cali jest zmarzła, to pod temi wielkiemi śniegami, leżącemi przez całą zimę, zawsze rozpuści. Zima bezśnieżna lepsza dla nas, bo mróz tej szkody nie zrądza, gdyż lasy chronią od wiatrów mroźnych.

Śniegi spadłe na niezamarzłą ziemię, spowodowały, że mamy bardzo średni urodzaj żyta. W górze siane na nawozach, wyglądają najlepiej, jednak są rzadkie; późne albo zginęły i są poorane, lub też na zagonach porachować kłosy można. Jesień mieliśmy suchą i jak w połowie sierpnia był desz, tak drugi spadł w początkach października. Z tego powodu, żyto wschodziło dwa razy, jedno po zasiewie, drugie po deszczu. Pierwsze jako zakorzenione wytrzymało gorąco, drugie jako słabe, udusiło się od niego. Musiało zaś być wielkie, skoro myszy z nór swoich powynosiły gniazdka i usłały pod samym śniegiem.

Z kilku odmian żyta, jakie tutaj siejemy, okazało się Ś-to-Jańskie najwytrzymalszem. Roślinka jego rosnąc jak gwoździk ogrodowy, nierozścieła swoich liści po ziemi, jak stare żyto zwyczajne, tylko jak gałązki, zwiesza nad nią. Czyby powietrze, pozostałe pomiędzy listkami, było przyczyną wytrzymałości? czy też wyhodowane w cieplejszym klimacie, więcej znosiło gorąco? o tem wyrokować nie mogę. Dosyć, iż drugi rok wyszło zwycięsko z pod śniegu, newet późno siane, więcej okazało wytrzymałości.

Pszenice utrzymały się u nas daleko lepiej, niż w roku zeszłym. Jednak siedzą przy samej ziemi, bo winna temu afrykańska susza. Deszcze, jakkolwiek w ostatnich dniach maja padały i dotychczas przechodzą, jednak są to deszcze gwałtowne, połączone z burzami i gradem, po których znowu spiekota następuje. Dla naszych gruntów wapiennych, suchych, spiekających się, aby jarzyna i pszenica poprawiła się, potrzeba, żeby powietrze się oziębiło, wilgoć w niem zapanowała, a deszczyki codziennie rosiły. Tymczasem jak przed Wielkanocą były deszcze, tak przez cały maj piekło nas z pod równika słońce. Stąd na rumoszach, piaskach wapiennych, żyta po górach na południu położonych, już pobielały, jarzyny pożółkły, kartofle po deszczach zaczynają wschodzić, koniczyny są drobne, z czerwonemi łodyżkami jak gryka, marchew i buraki dopiero zeszły, ale za to rośliny porosły chwastami. Ugory nasze spiekły się jak krzemian wapna, że orać nie było można.

Kiedy w maju na nasze grunty wapienne, najpotrzebniejsze są deszcze, aby jarzyny okryły ziemię listkami i temi chroniły od spiekoty, wtenczas brakuje ich. Deszcze spadłe ożywiły nasze nadzieje, lecz małe są one, bo jęczmień jest na wykłoszeniu, w pszenicy już się pokazuje kłos, więc słoma będzie krótka.

Zima, dała się tutejszym rolnikom dobrze we znaki. U wszystkich włościan pokazał się brak słomy. Jeździli za kupnem jej, w strony bogatsze w Zamojskie, w Hrubieszowskie o mil 6 i dalej. Na miejscu za centnar targanej słomy płacili 1 rubel, za centnar siana 1 rubel 20 kop. Wszystkie zapasy starej słomy, wszystkie stogi siana, stojące od lat kilku na łąkach, nawet zepsute, zniknęły z powierzchni. Otóż jeżeli pszenica i jarzyny nie podrosną nam w słomę, to na wiosnę pokaże się większy brak słomy i większa bieda, bo zapasów starychnie ma.

Włościanin tutejszy nie jest zamożny, choć trzeźwy, moralny, oszczędny, bo z ziemi jaką posiada, ledwo wyżyć może. Zdarzają się bardzo rzadkie wyjątki, aby włościanina pijanego zobaczyć można; kradzieże są bardzo rzadkie. Gdyby nie Zwierzyniec, który okolicznym włościanom daje zarobki, przez zwożenie sosen i jodeł do tartaku i gontarni, buków do fabryki wyrabiającej meble gięte i rąbanie sążni na sprzedaż i własne potrzeby i wożenie ich do browaru, znaleźliby się w kłopotliwem położeniu. Jest tu bardzo wiele wsi, które korca zboża nie wywiozą na targi, raz, że go mało produkują; powtóre, że jeżeli pozostaje od wyżywienia rodziny, to spasą trzodą chlewną, wołami, które sprzedają, aby opłacić podatek, kupić siana i słomy. Włościanin na gospodarstwie, mającem 16 do 20 morgów, ledwo utrzyma 3 krowy, jałówkę, parę wołów lub koni. Jednak i tego wyżywić nie może, jak się pokazało tej wiosny. Niejeden z nich wydał na słomę i siano 30 do 50 rubli. Gdy zaś ojciec rodziny, dzieli gospodarstwo na kilka sched, wtedy każda z nich przechodzi ciężki przednówek.

Pow. biłgorajski nie cieszy się bogactwem gruntów, bo miasto powiatowe Biłgoraj i osady Krzeszów, Tarnogród i Józefów, wyżyć z nich nie mogą. Oprócz tego, że wszystkie zboża, jakie powiat produkuje, idą na wyżywienie tych miasteczek, to Biłgoraj sprowadza zboże z okolic Turobina, Szczebrzeszyna, Zamościa, Józefów mąkę z Tomaszowa, Tarnogród ze Szczebrzeszyna Krzeszów z Biłgoraja.— Dlatego zboże u nas w Biłgoraju, jest zawsze droższe o koszt furmanki, niż w Zamościu i innych miastach.

W całem Lubelskiem, nigdzie polipy, nie pozwoliły sobie takich szalonych wybryków, jak w naszym zakątku. Zewsząd napłynęły do nas rozmaite kamienie: to twardy wapienny w dużych bryłach, z którego dawniej wypalano wapno, lub jak kasza drobny, to głazy wielkie lub małe, to znów kamień zawierający w sobie gruby piasek, wapno i żelazo.— Ten ostatni, przeważający, rzucony na góry, lub na równe położenia górzyste, przez lasowanie się, utworzył nasz rumosz, na stoki zaś stoczyły się piaski grube z cząstkami wapna, a poniżej jeszcze nad łąkami i pastwiskami, piaski siwe, sapowate. Można nie być chemikiem, ani wielkim znawcą ziemi, ale jeżeli wiemy, że główną rośliną rosnącą na gruntach wapiennych, jest czosnek, to się każdy przekonać może, gdy go zapach czosnku zaleci z obory, albo skosztuje naszego nabiału, zalatującego obrzydliwą jego wonią. Piaski wapienne, gdy zorzemy i zabronujemy, aż bielą się z obfitości czosnku.

Kolor rumoszu, jest żółto brunatny, lecz jeżeli w sobie dużo żelaza zawiera, wtenczas przybiera kolor dobrze wypalonej cegły, będąc pomieszauy z kamieniami temi samemi, t.j. takiemi, z jakich powstał, które się ciągle lasują i kamieniami twardemi wapiennemi, jak kasza drobnemi, Podłoże wszędzie przepuszczalne, albo z tych samych rozlasowanych kamieni, albo z gliny pomieszanej z piaskiem, lub z piasku. Znajduje się także w Senderkach kamień młyński, który rozchodzi się po całem Lubelskiem; w Brzezinach zaś kamień miękki, używany na pomniki, krzyże, tablice cmentarne żydowskie, na budowę kominów i t.p.

Nasze grunty, mające przewagę grubego piasku i wapna, na spodzie przepuszczalnym, są natury suchej, gorącej, które aby rodziły, potrzebują ciągłej wilgoci, bardzo częstego nawożenia, aby próchnica tworzyła wilgoć, i częstego orania, aby utrzymać ją w pulchności.

My rolnicy, zależymy tutaj najwięcej od kaprysu powietrza. Jeżeli maj i czerwiec są przekropne, wtedy mamy urodzaje; jeżeli susza nastąpi, jak w tym roku, wtenczas zboże wszystko krótkie, ziarno szczupłe. Czasem bujny jęczmień, dobra koniczyna cieszą nas bardzo, gdy jednak po deszczach, nastąpi raptowna susza, wtenczas jęczmień ledwo się wykłosi, koniczyna ledwo od ziemi odrośnie. To samo dzieje się z pszenicą i innemi zbożami. Może w całem Królestwie, nie zbierają zboża na klęczkach, u nas co rok praktykuje się to z gryką, owsem i jarem żytem.

Nasze rumosze, piaski wapienne, zaczynają się za Zwierzyńcem od wąwozu pod Tuszyńcem, który rozgranicza ziemie nasze, od glin ścisłych po lewej stronie Wieprza. Dalej przekraczając Wieprz, znajduje się w Adamowie, w dobrach krasnobrodzkich, rozciągając się na południe, aż po rzekę Tanew.

Za Tanwią, jest już świat inny, najbogatszy z całego biłgorajskiego, gdzie znajdują się gliny lekkie, przepuszczalne z prześlicznemi łąkami, zalewanemi przez Tanew. Tamte strony, zaopatrują nasze miasteczka najwięcej w zboże, a konie wojskowe, żywią się ich wybornem sianem. Jeżeli na targach widzieć można, sprzedającego pszenicę włościanina, to tylko z tamtych stron. Inne strony za Biłgorajem i około Krzeszowa, są mi nie znane, jednak grunty, mają być przeważnie piaszczyste i sapowate.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

Panu Maratowi. Widzieliśmy, ale to nas wcale nie wzrusza; my swojego zdania niezmienimy.

Panu K. J. w Warszawie. W pierwszych dniach lipca osobiście, teraz niemożebne.

— **Zmarła w Lublinie** ś. p. Eleonora z Popławskich Świdzińska, w wieku lat 58.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

Pomiędzy Warszawą, Łodzią i Żyrardowem, niebawem przeprowadzoną zostanie komunikacya telefoniczna. Córka rz. r. st., Nadieżda Hornberg, używając przejażdżki konnej na polu mokotowskiem, została poniesioną przez konia. Ponieważ rozszalałe zwierzę żadnym łagodnym sposobem niedało się nakłonić do posłuszeństwa, przeto p. H. uderzeniem szpicruty postanowiła położyć kres tym niebezpiecznym wybrykom rumaka, lecz ten raptem stanąwszy dęba, wysadził z siodła amazonkę, poczem prze-

zajścia, Szwajcarya gotową jest usłyszyć desideraty państw sąsiednich. Zważywszy wyjątkowe położenie Szwajcaryi, rada związkowa przyznaje, że organizacya federalna nie zapewnia może władzy centralnej dostatecznych środków akcyi. Kwestya sporna może być odtąd rozbieraną ze stanowiska interesu i spokojności państw sąsiednich.

W Dreźnie z wielką okazałością odbywa ją się uroczystości wettyńskie, na pamiątkę, iż przed 800 laty, cesarz niemiecki Henryk IV-ty nadał margrabstwo Misnii hr. Henrykowi I-mu z Eulenburga z domu Wettin, z którego ród swój wywodzi panująca dziś w Saksonii dynastya królewska i domy panujące w księstwach saskich. We wtorek na uroczystości wettyńskie przybył do Drezna cesarz niemiecki. (Wiek.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5% na korzyść skarbu, d. 22-go czerwca rs. 2 kop. 72.½

TEATR LETNI.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcyą J. RECKIEGO i L. DOBRZAŃSKIEGO.

Dziś: **Dzień i noc** opereta (akt 2). **Fikalski** opereta (akt 2). **Występ Liliputów.**

wrócił się sa...m, gniotąc całym swym ciężarem p. H., która na miejscu śmierć znalazła. P. H. liczyła 28 lat wieku. Tutejszy nauczyciel muzyki p. Erazm Nowako...wski, przygotowuje do druku nader ciekawą pracę,—będzie to mianowicie rys dziejów dawnego konserwatoryum warszawskiego, otworzonego w r...ku 1821-ym, które tylu znakomitych mocarzy tonów wydało. Tak więc Mazowsze wraz z stolicą swą Warszawą doczekają się monografii, napisanej przez anglika dla anglików; londyńskie bowiem towarzystwo geogr. deleguje do naszego miasta jednego z członków swoich, a mianowicie sir Morella, który na gruncie ma zająć się sporządzeniem dokładnego opisu Warszawy i Mazowsza pod względem geograficznym i historycznym. Narady chmielarzy, zazwyczaj odbywające się w tym czasie w tow. przem. i handlu, odroczone zostały do września; na naradach tych wznowioną będzie tyle już razy omawiana kwestya spółki chmielarskiej. Oby tylko nie napróżno.

— **Kielce.**

Spłonął tu w tych dniach gmach resursy tutejszej; pożar wybuchł wśród białego dnia.—Przy resursie mieściła się kasa przemysłowców, inwentarz której w całości uratowanym został.

— **Kalisz.**

Tysiące robotników z okolic naszych rokrocznie emigrują do Saksonii na robotę, gdzie są wyzyskiwane niemiłosiernie. Pomysłowi bowiem niemcy, chociaż obiecują dobrą zapłatę, lecz za to wymagają pracy, przechodzącej siły przeciętnego człowieka.

— **Piotrków.**

W tych dniach niejaki Kotarczyński, pod. austr., skradł z kościoła O.o. Dominikanów w Gidlach na kilkanaście tysięcy rs. rozmaitych przedmiotów starożytnych; na szczęście, łotra złapano, a skradzione przezeń przedmioty odebrano. W krzepickiem leśnictwie rządowem, w pow. częstochowskim, pożar zniszczył 1200 morgów lasu, straty ogromne. Z wielu okolic gubernii nadchodzą wiadomości o złym stanie zbóż z powodu suszy.

NOWE KSIĄŻKI.

Nasi praojcowie, gdzie mieszkali, co robili, ich zwyczaje, obyczaje, religia i jak krajem rządzili przed przyjęciem chrześciaństwa. Opowieść według starych ksiąg, napisał M. Malinowski.

Książeczka powyższa wydana st.raniem redakcyi „Zorzy" zasługuje na rozpowszechnienie pomiędzy ludem, opisując w zajmujący sposób legendę o Popielach i wybór Piasta, według powieści Kraszewskiego, p. t. „Stara baśń".

Dziedziczność instynktów, przez Aleksandra Dinga, odczyt, przełożył dr. med. Wolberg.—Że p. Dinga kilka oklepanych przykładów dziedziczności odczytał na posiedzeniu oddziału nauk moralnych i politycznych w Genewie, nic w tem niema dziwnego. Często z katedry słyszymy nietylko w Genewie takie bzdurstwa. Niedawno w poważnym odczycie znalazły się wycieczki w dziedzinę humorystyki; na szczęście niepomyślano dotąd o drukowaniu tej naukowej humoreski. Zdziwiliśmy się, że tak poważna firma Paprockiego wydała swoim nakładem rzecz lichą i bez wartości, tembardziej, że w literaturze naszej posiadamy gruntowne dzieło Ribo'ta: *„Dziedziczność psychologiczna"* w tłomaczeniu Bartoszewicza, które weszło w skład wydawnictwa imienia T. T. Jeża.

Wobec tego broszurka p. Dinga, w której chwali instytut naukowy genewski, chcąc sobie zaskarbić pobłażliwość członków instytutu—jest zupełnie zbytecznym nabytkiem dla naszej literatury. Przykłady i wnioski, jakie autor robi, są niezgodne z prawdą. Mówiąc o Fryderyku Wilhelmie I, który miał upodobanie w łączeniu małżeństw olbrzymich gwardzistów z kobietami bardzo wysokiemi twierdzi, że związki te wydawały podobne do siebie potomstwo. Tymczasem wiadomo z historyi, że atawizm płatał figle królowi pruskiemu i dzieci olbrzymów bywały często miernego wzrostu.

Inne przykłady dziedziczności psychologicznej, również zostały wybrane niezbyt szczęśliwie. Szkoda, że autor nie przytoczył w tej kwestyi zdania takiej powagi jak *Buckle*, który pisze w *„Historyi cywilizacyi Anglii"* co następuje:

„Często słyszymy, gdy mówią o talentach dziedzicznych, o dziedzicznych wadach lub cnotach, lecz ten kto ściśle zbada fakty, przekona się, że niema dowodów, aby coś podobnego istniało. Sposób, w jaki dowody te zwykle się podają, jest w najwyższym stopniu pozbawiony wszelkiej logiki; w ten sposób bowiem postępują ci, którzy o tym przedmiocie pisali; zbierają oni przykłady pewnych właściwości umysłu, które spotykały się u ojca i syna—i stąd wnioskują, że właściwości te zostały przelane. W ten sposób rozumując, da się dowieść wszelkie założenie. I wistocie wszędzie gdzie sięgają nasze badania, znajdzie się pewna ilość współczesnych wydarzeń, która wystarczy dla mającego pozory słuszności dowodzenia wszelkiego zdania, jakie pierwszy lepszy zechce wygłaszać. Lecz nie jest to droga dla wykrycia prawdy. Niewystarcza zapytać siebie, wiele widzieliśmy przykładów dziedzicznych talentów i t. p., lecz również czy wiele widzieliśmy przymiotów takich, które nie są dziedzicznemi. Wobec tego powinniśmy się wstrzymać z przyjęciem teoryj, które dowodzą istnienia dziedzicznego obłąkania, chorób, cnót i wad, a to tembardziej, iż nie posiadamy podobnie jasnego wyobrażenia o stanie zjawisk moralnych, jak o fizyologicznych".

Tyle Buckle. W potężnym tym zarzucie można dostrzedz wszelkie przymioty umysłu prawdziwie naukowego, a więc opierającego się tylko na doświadczeniach. Bez trudności należy przyznać z Buckle'm, że kwestya dziedziczności daleką jest od tego, aby mogła być ściśle wyłożoną—jest nawet wiele na to przyczyn. Buckle wypadki dziedziczności sprowadza do rachunku prawdopodobieństw, uważając je za czysto przypadkowe, jak to zwykle się zdarza, gdy porównywamy znaczną ilość faktów.

O tem wszystkiem p. Dinga zdaje się niewiedzieć. Ale czego to się dziś nie drukuje! Mania przestraszania ludzi zanadto się rozwielmożniła wśród rozmaitych popularyzatorów nauki i w rodzaju przestrogi odradzają np. swym bliźnim zawierania związków małżeńskich. Wszak niedawno czytaliśmy w artykule o nerwowości takie curiosum:

„Po rodzicach odziedziczamy na nieszczęście (!) nietylko skarby umysłu, ale także właściwości cielesne i ułomności fizyczne. O tem nieubłaganem prawie dziedziczności wspominał już wielki poeta Goethe".

Biedni apostołowie nauki, po wypędzeniu zabobonów, przyszli nareszcie do wniosku, że nieszczęściem ludzkości jest, że nietylko skarby umysłu, ale i fizyczne właściwości odziedziczamy! Niestety, jakoś te skarby umysłu najmniej podlegają dziedziczeniu dowodem, że nie mamy ani dziedzicznych filozofów, ani dziedzicznych poetów, ani też dziedzicznych popularyzatorów wiedzy, a jedynie dotąd u nas znani są dziedziczni obywatele honorowi i dziedziczna szlachta.

To co Goethe powiedział o dziedziczności, da się zredukować do wartości takiego twierdzenia; że woda jest mokra, lub że lód jest zimny. Własny syn wielkiego poety był całe życie tępym. Marszałek Junot, słysząc kogoś chlubiącego się zastępem dzielnych przodków, zawołał: „Ja jestem swoim własnym przodkiem". To samo da się powiedzieć o wielu znakomitych ludziach, którzy także byli swymi własnymi przodkami. Napoleon powiedział o swoich generałach, że wszyscy powstali z błota. On sam był synem korsykańskiego adwokata, bynajmniej nieznakomitego.

Takich przykładów mógłbym wyliczyć tysiące; dość wziąć do ręki encyklopedyę lub słownik znakomitych ludzi,—pobijają one zupełnie wnioski, jakie wysnuł z przytoczonych przez siebie danych p. Dinga.

Cała broszurka mieści się zaledwie na 36 stronnicach i to największa jej zaleta. *Z. P.*

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ spożywczy w Lublinie z d. 21 czerwca.*

Dowóz produktów pierwszej potrzeby na targ wczorajszy był wogóle niewielki, skutkiem też czego za nabiał płacono drożej, niż dni poprzednich, a mianowicie: za półkwartową osełkę masła kop. 23—24, śmietany kw. k. 18—20, mleka kwartę k. 3—4; jaj kopę k. 65—70. Natomiast obficie dostarczono ogrodowizny, poziomek i czernic, których po deszczu ukazało się w lasach bardzo wiele;—rzodkiewki pęczek kop. 3, sałaty główkę k. 1—2, ogórków sztuka k. 3—6, poziomek garnuszek mniej więcej kwartowy k. 10—20; czernic konewkę dwu garncową k. 35—37 $^1/_2$. Mięso sprzedawano po cenach oddawna przewyższających taksę.—Za kurę k. 40—50; kurcząt parę k. 30—40. Za funt żywego lina i karasia k. 22 $^1/_2$—25; szczupaka śniętego k. 20.

SZARADA.

Pierwsza druga jest przestrzeń ściśle oznaczona,
Dla celów rozmaitych bywa p zeznaczona.
Trzecia, czwarta i *piąta* — wiedza przyrodnicza,
Ma treścią świat zewnętrzny, dowodzi, wylicza
Cała ze źródeł teoretycznych
Czerpie podstawy dla przyczyn bycia,
Stąd więc nie dała zasad praktycznych,
Dla zrozumienia świata i życia.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Realista*».
Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Czesław L.

Przegląd Polityczny.

Uspakajający zwrot w prasie wiedeńskiej, niewielki, jak było do przewidzenia, wpływ wywarł na postawę organów serbskich. Pisma radykalne w Belgradzie, z większą niż kiedykolwiek stanowczością domagają się przyłączenia Bośnii i Hercogowiny do królestwa, i dziwią się, że w Wiedniu oburzają się na taki projekt. Z drugiej strony, rząd austro węgierski zdecydował się na pierwszy krok represyjny przeciwko agitacyi wielkoserbskiej. Zabronił na Węgrzech obchodu rocznicy bitwy na Kosowem Polu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zakaz ten rozciągniętym będzie na Bośnię i Hercogowinę. Czy zakaz przeszkodzi obchodowi uroczystości narodowej serbskiej przez serbów zostających pod władzą cesarstwa? wydaje się wątpliwem, natomiast za rzecz pewną uważać można, że agitacya serbska z podwójną siłą zwróci się teraz przeciwko Austryi. Tak więc, pomimo wszelkich wysileń przedstawienia rzeczy w jaknajmniej drażliwem świetle, stosunki między Serbią i Austryą-Węgrami naprężają się coraz bardziej. To toż „Fremdenblatt" ponawia świeżo, lubo w formie łagodniejszej, wyrażoną kilka dni temu, groźbę czynnego przeciwko Serbii wystąpienia, w razie, gdyby akcya rządu serbskiego lub też namiętności ludowe przekroczyły sferę własnego kraju. W takim stanie rzeczy, starcie między Austryą i aspiracyami serbskiemi, w bliższej lub dalszej przyszłości zdaje się być nieuniknionem.

Zajście niemiecko szwajcarskie o Wohlgemutha nietylko nie zbliża się do załatwienia lecz szersze przybiera rozmiary. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że dnia 13 bieżącego miesiąca, przedstawiciele Niemiec wręczyli przewodniczącemu w szwajcarskim departamencie spraw zagranicznych urzędowe noty, w których żalą się na nadużycie, przyznanego Szwajcaryi prawa neutralności, oraz na niedopełnianie ze strony władz szwajcarskich wynikających z tego prawa obowiązków. Tym sposobem, zajście zmienia swój pierwiastkowy charakter. Nie dotyczy ono już samego faktu przytrzymania komisarza niemieckiego, ale przybiera znaczenie sporu międzynarodowego o prawno-polityczne stanowisko federacyi helweckiej. Z tego też powodu przestaje zajście być obojętnem dla mocarstw, pierwiastkowo w całej tej sprawie niezainteresowanych. Rząd szwajcarski, zdaje się dążyć do załagodzenia sporu. Z Berna bowiem donoszą, że rada związkowa na posiedzeniu odbytem w dniu 15 bieżącego miesiąca, ułożyła osnowę noty, która ma być wystosowaną do Berlina. Zaznaczywszy w niej, iż rząd niemiecki, w nocie, wręczonej przez posła swego Bülowa, nie mówi tylko o zajściu o Wohlgemutha, lecz uogólnia kwestyę sporną, oświadcza rada związkowa, że obstając przy zapatrywaniu swojem w przedmiocie nadmienione

---

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.